

## Strzały zza ucha: Nic nie może wiecznie trwać, nawet marszałkowanie (Felieton)



Marszałek Senatu Tomasz Grodzki Adam Jankowski/Polska Press

Urządzenia elektroniczne mają to do siebie, że się psują. Zazwyczaj punktualnie, wraz z upływem gwarancji. Bez niektórych da się żyć. Inne, jak nawałą, to koniec świata. Jednym z nich jest telewizor. Bez tego „okienka na świat” człowiek zupełnie traci busolę. Zapomina o polityce, wojnie, pandemii... I o tych „gadających głowach”, które żyją wyłącznie z sączenia jadu i propagandy. Ich niestety wyłączyć się nie da. Trzeba czekać do wyborów.

W zeszłym tygodniu padł mi dekoder TV. Miał prawo, a nawet obowiązek się zepsuć. Bo gwarancja minęła... Bez niego na ekranie jednak tylko mgła. A w głowie pustka. Gęsta i straszna. Taka, że gdyby wybuchła III wojna światowa, to pewnie na tej swojej kaszubskiej wioszczynie nawet bym jej nie zauważył. No więc kupiłem nowy. Dałem za niego stówkę i świat znowu nabrał smaku.

W niedzielę otworzyłem swoje „okienko na świat” i co widzę? W pierwszym programie **Joe Biden** z historyczną wizytą w Polsce. Cytuje papieża, klepie prezydenta **Andrzeja Dudę** po plecach. „Mały niedosyt, ale epokowa zmiana”, czyli jest OK. No to następny kanał – niemiecki koncert solidarności z Ukrainą z udziałem rosyjskich artystów. Ukraiński ambasador odmawia uczestnictwa w imprezie. Jasne i zrozumiałe. W takim razie sport - Iga Świątek is the best! O tym już słyszałem. Więc ruch pilotem i cyk TVP Info. Program Michała Rachonia „Woronicza 17”. I tu dopiero zaczyna się jazda.

### 40 lat uzależnienia

W studio sześcioro polityków. W oczy rzuca się jednak poseł PO Robert Kropiwnicki. Bo potyskuje... elokwencją. Mówi o hipokryzji rządu - że przez sześć lat nic nie zrobił, aby uniezależnić Polskę od „ruskiej” ropy, węgla i gazu. Że importuje surowce z Rosji i finansuje wojnę Putina.

Leci przekazem dnia – ostrym, jasnym stylem, konsultowanym najpewniej z centralą na Wiejskiej 12. A może nawet podyktowanym osobiście przez Donalda Tuska. Tego samego, który po Smoleńsku przybijał z Putinem żółwika, a potem chciał sprzedać Rosji Lotos i Możejki. Tuska - autora koncepcji uzależnienia Polski od rosyjskiego gazu na 40 lat... Jak twierdzi poseł Solidarnej Polski Janusz Kowalski, już w roku 2010 r. uzależnienie to ówczesny premier zwiększył o ~2,3 mld metrów sześciennych, a ponadto zezwolił na anulowanie Gazpromowi miliarda złotych długu wobec EuRoPol Gaz, co potwierdziła w swoim raporcie Najwyższa Izba Kontroli.

Ale przecież Tusk się zmienił. O Putinie już nie mówi „nasz człowiek w Moskwie”. Nie pada mu w ramiona. Teraz oskarża polski rząd o proputinowskie inklinacje. I ostrzega braci Węgrów przed Orbanem. „Kiedy pójdziecie głosować, nie wiercie politykom, którzy uważają, że kapitulacja przed przemocą i Putinem to są sposoby na bezpieczeństwo i pokój”, wykrzykiwał ostatnio na wyborczym wiecu w Budapeszcie.

### Grodzki przeprosza Ukraińców

Ale wracając do awantury u red. Rachonia... Poszło o „orędzie” marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego. „Trzecia osoba w państwie” przemówiła do Rady Najwyższej Ukrainy. I to w języku ojczystym naszych sąsiadów. Bo Grodzki to nie tylko wybitny lekarz, lecz także poliglota. Nie bez kozery zresztą mówią o nim Kopernik, czy jakoś tak.

No więc marszałek przeprosił Ukraińców „za to, że niektóre firmy w haniebny sposób kontynuują działalność w Rosji, że nadal przez Polskę jadą tysiące Tirów na Białoruś i dalej, że nadal rząd importuje rosyjski węgiel i nie potrafi zamrozić aktywów rosyjskich oligarchów. W ten sposób z niedającą się zaakceptować hipokryzją nadal – nawet wbrew intencjom - finansujemy zbrodniczy reżim, który zdobyte pieniądze zużywa na mordowanie niewinnych ludzi.”

Po takim dictum większość Polaków zatkało. Nawet część liberalnych polityków uznała mowę Grodzkiego za „skandaliczną”. W tej grupie znalazł się Rafał Trzaskowski, dla którego retoryka Grodzkiego „poszła za daleko”.

Opinię obozu rządzącego przedstawił rzecznik rządu Piotr Müller, który „orędzie marszałka” nazywał „stkiem bzdur”. W opinii pomorskiego posła Kazimierza Smolińskiego wypowiedź Grodzkiego jest natomiast „zdradą stanu” i „kompromitacją Platformy Tuska”. Z kolei wiceminister finansów Artur Soboń uważa, że Grodzki „daje swoimi słowami pożywkę rosyjskiej propagandzie”. O krok dalej poszedł wicemarszałek Senatu Marek Pęk, który zapowiedział złożenie wniosku o pozbawienie Grodzkiego stanowiska.

### **Stachanowiec propagandy**

Poseł Janusz Kowalski zapytał w studio Kropiwnickiego, czy Platforma ma zamiar poprzeć wnioski wicemarszałka Pęka. Kropiwnicki odparował: „Próbujecie szcuć na marszałka Grodzkiego i nakręcać konflikt polsko-polski” ... „Nie ma potrzeby, żeby go odwoływać”.

Tym samym szlakiem podąża inny polityk Platformy, Marcin Kierwiński. Już w sobotę napisał na Twitterze: „Zamiast robić hucpę w senacie, PiS powinien wziąć do serc słowa marszałka...”.

Tymczasem prof. Andrzej Zybertowicz dostrzegł inny problem. Zauważył, że „Ważniejszy od odwołania marszałka Grodzkiego jest kaliber polityczno-strategiczny tego posunięcia. Przywódca wolnego świata przyjeżdża do kraju, który organizuje plan przyciśnięcia Rosji przez sankcję i w tym momencie marszałek Senatu daje ‘strzał’”. W opinii socjologa, wszyscy do pewnego stopnia „działamy na autopilocie”. „Przez ileś lat toczyliśmy walkę polityczną, przerzucając się zarzutami, sytuacja się zmieniała, a my dalej na tym autopilocie funkcjonujemy, nie próbujemy budować konsensusu”. Zdaniem prof. Zybertowicza Grodzki „Dał strzał w szansę budowania takiego konsensusu przy życzliwej interpretacji, dlatego, że na autopilocie czuł się zobowiązany, żeby powtarzać w kółko pewne zarzuty”.

Kto gra na podział Polaków od dawna wiadomo. W czym interesie - również widać jak na dłoni. Niestety nadal nie jest jasne na czyje zlecenie działa Grodzki, czy - jak sformułował to prof. Zybertowicz – kto go zainspirował, do „tego zadziwiającego zachowania, które na pewno w tym momencie nie jest zgodne z polską racją stanu”.

A może odpowiedź jest o wiele prostsza niż się wydaje? Może wcale nie chodzi o politykę, tylko o „image”? Może Grodzki wolałby przejść do historii jako stachanowiec proputinowskiej propagandy niż zostać zapamiętany jako „Kopertnik”, którego 180 świadków – zapewne bezpodstawnie – oskarża o 14 tzw. zdarzeń korupcyjnych.

Obawiam się, że przed końcem kadencji obecnego parlamentu nikomu nie uda się rozwikłać zagadki Grodzkiego. Nawet prof. Zybertowiczowi. Nikt też nie zdołał się do dobra do marszałka. Nie podał się do dymisji po wybuchu „afery kopertowej”. Nie ustąpi i teraz. Dlaczego? Bo to „mąż stanu” nie do ruszenia. Nigdy? Pewnie kiedyś tak. Bo wszystko się kiedyś kończy. Nawet marszałkowanie.

I tak sobie pomyślałem: „Eh, jakby to dobrze było, gdyby tak mój dekoderyk znowu się zepsuł”.

**Autor**

Dziennik Bałtycki 



**Krzysztof Maria  
Załuski**